

Warunki przedpłaty:

W Tarnowie	2.40	1.20	60 cnt.
Na prowincyi	2.80	1.40	.70 „
W Niemczech	6. m.	3. m.	1.50 fng.
W Rep. franc.	8. fr.	4. fr.	2. fr.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Inseraty:

Cała stronica	15. —
Pół stronicy	8.50
$\frac{1}{4}$ „	4.50
$\frac{1}{8}$ „	2.50
$\frac{1}{16}$ „	1.50

Przy kilkorazowym umieszczaniu inseratów opuszcza się stosowny rabat.

ORZEŁ

Redakcja i Administracja

w Tarnowie przy ul. Żabińskiej 1. 330.

Prenumeratę przyjmuje

Administracja w Tarnowie

Urzędy pocztowe w Galicyi

oraz Drukarnia Fischera i Deutschera
w Krakowie.

Manuskryptów się nie zwraca!

Listów niefrankowanych się nie przyjmuje.

Ogłoszenia przyjmuje także Drukarnia
P. P. FISCHERA i DEUTSCHERA.

PISMO EKONOMICZNO-SPÓŁECZNE.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Kalendarz: 15. Izabeli i Leoneyi panien 16. Cypryaka dyjakona. 17. Siedmiu boleści N. M. P. 18. Aleksandra b. 19. Józefa Obl. N. M. P. 20. Eufemii i Teodozyi. 21. Benedykta Opata. 22. Katarzyny król. szw. 23. Oktawiana męż. 24. Gabryela arbhan. 25. Zmartwychwstanie P. 26. Teodora bisk. 27. Jana pustelnika. 28. Sykstusa pap. wyzn. 29. Eustachego op. i Cyryla 30. Kwiryna męż. 31. Balbiny i Kornelli p. m.

Od Redakcyi.

Niniejszym Nrem ukończyliśmy I. kwartał wydawnictwa w b. r. — Ponieważ zamykamy rachunki z ubiegłego ćwierćrocznika i równocześnie przenieśli druk „Orła“ do drukarni p p Fischer i Deutscher w Krakowie, co będzie wymagało wielkich nakładów; przeto upraszamy wszystkich tych naszych prenumeratorów, którzy winni są jeszcze prenumeratę za rok przeszły, (a jest ich wielu) ażeby raczyli przesłać ją w jak najkrótszym czasie pod Adresem: Redakcja „Orła“ w Tarnowie, ul. Żabińska 1. 330.

Również przypominamy się naszym stałym prenumeratom i prosimy o odnowienie przedpłaty na przyszły kwartał, przyrzekając z naszej strony, iż „Orzeł“ będzie dochodził regularnie wszystkich Czytelników, gdyż termin określiliśmy pisemną umową.

Przy tej sposobności miło nam jest wyrazić na tem miejscu podziękowanie tym wszystkim, którzy nas wspierają tak materyalnie, jak i duchowo. —

A gdy warunki nasze są obecnie trudniejsze; przeto tem bardziej prosimy o poparcie.

Tarnów dnia 15 marca b. r.

Nim następny numer „Orła“ wyjdzie miną święta Wielkanocne i jużbyśmy

Wam Szanowni Czytelnicy Nasi nie mogli złożyć życzeń przy święconem jajku zwykle powtarzanych; ale zawsze miłych, bo ze serca płynących, nie obłudnych, lecz szczerych. Są bowiem chwile w życiu człowieka, które wywołują w sercu człowieka albo uczucia religijne dla Boga, albo też miłość i poświęcenie dla Ojczyzny, rodziny i współziomków, jeżeli to serce nie wyrzekło się uczuć człowieczeństwa i zimnym materjalizmem nie wygasło w sobie tej boskiej iskry wzajemnej miłości. Święta te obchodzili nawet poganie na cześć powrotu wiosny, obchodzą do dziś Izraelici na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej, a obchodzą całe dni 8 jedząc mace jako placki suszone wówczas na słońcu z uniesionego ciasta. Dla nas Chryścian mają Święta Wielkanocne podwójny urok. Raz jako tryumfu życia nad śmiercią przez zmartwychwstanie Chrystusa dające nam wiarę w przyszłe życie, a powtórę jako powrót wiosny po ciężkiej dla istoty człowieka zimie i odrodzenie się całej natury, a nawet samego człowieka w wieku dojrzałym, który to w całym biegu swej krwi w żyłach odczuwa. Toż nie dziw, że ten człowiek na wszelkie zjawiska jest czulszym i wrażliwszym.

I my też odczuwając tak religijne wrażenia świąt, jakoteż wrażenia ludzkie wiosny, przesyłamy Wam przy nadchodzącej porze Świąt Wielkanocnych życzenia — na jakie nas stać: — Obyście żyli szczęśliwi i o nas pamiętać raczyli!

Na dowód zaś naszej życzliwości opowiemy Wam rzecz wprawdzie nie nową, ale zawsze ciekawą, z kąd powstał zwyczaj święcenia jaj i ich malowania, o którym pisze X. Jabczyński kanonik i kaznodzieja metropolitarny poznański, w czasopiśmie swem wydawanem w r. 1836 w Poznaniu pod tytułem „Archivum Teologiczne“: „O zwyczaju malowania jaj czerwono i święcenia ich na Święta Wielkanocne.“

Eliusz Lamprydusz świadczy w swojej historii, że w dniu, w którym narodził się Alexander Sewerus, zdarzyło się, iż kura w domu rodziców jego zniósła czerwone jaje. Matka nowonarodzonego, Mamea, strapiona tem zjawiskiem, posłała pokryjomu do pewnego wieszczbiarza, aby za pomocą swej tajemnej sztuki wywróżył jej, co by to jaje względem jej narodzonego syna miało oznaczać. Gotowy do usługi wieszczbiarz, przepowiedział, że syn jej będzie kiedyś ozdobiony purpurą i posiedzie tron cesarski. Ucieszona tem matka nie mogła z próżności, jaką ją odtąd opanowała, zataić przepowiedzenia, i powiedziała o tem mężowi i swojej siostrze.

DYURNISTA

studium psychiczno-społeczne.

(Dokończenie.)

Kiedy już wiemy, kto jest dyurnista — i jakiej to kategorii ludzie się rekrutują. Znać wy postępek czasu? — jest to dziwoląg maszynowy, którego pyłowy przyrząd wyrzuca mnóstwo oklepnych frazesów — usiłując szumnością słów pokryć nędzę moralną i zadowolonym rzuca pełno kłamstw — w oczy a nigdy kawałkiem chleba — szermierzy on ciągle godnością i miłością, — które się natychmiast obracają w egoizm i torbę. — Ten to postępek czasu żąda dzisiaj od każdego człowieka — nauki, każdy się też uczy, ale nie każdemu jest dane pokonać nauki. — Udał się to natenczas — uzyskał nadzieję, że przynajmniej choć za lat 10 bezpłatnej praktyki nauczy się — ale jeżeli nie ma środków na dokończenie nauki, to cóż pocnie. Rolion niema. Warstaty straciwszy swe cechy, zeszły na torby — a dowozem gotowych ubiorów i obowią — za-

bici — bez opieki Władz — mrą także z głodu. Cóż mu więc czynić wypada — kancelistą być nie śmie, bo te niebo rezerwowano dla feldfebli zostaje tedy dyurnistą — aby się więc uczyć mógł i pracować wydatnie, robi egzamin i jest... Dyurnistą. — Spory Kontygens dostarcza tej klasie także liczny zastęp i tych wojskowych — którzy certyfikatu niedoszl. — Oprócz powyż wymienionych rekrutują się jeszcze i tacy urzędnicy, którzy bądź z patriotyzmu upadli — bądź stali się zbędnymi przez redukcję, kwieszkowanie, lub toż z jakich innych powodów poszli w odставку. Tacy zwykle są żonaci obdarzeni licznem potomstwem. Dopierożto niedola takich niema granic — żona chora, dzieci głodne, w izbie zimno — sprzęty przez lichwę zajęte, czynsz niezapłacony. Oto obraz nędzy — która wszelkie przechodzi wyobrażenie. «Vor-schussu» on niedostanie, bo to „bene“ dla urzędników — Suplikę za 20 kr., acz ma wzór w aktach napisać nie śmie, bo za taką pan Mecenias bierze piątkę, a Dyurnista za to, że śmiał 20 kr. uczciwie zarobić pójdzie do kozy. I cóż taki biedak pocnie? Dostaje obłędu — ucieka z domu do którego już nie wróci — bo taki nieszczęśliwiec aby nie popaść w ramiona zbrodni, odbiera sobie życie, a sieroty idą na pastwę

losu i tak córki zapełniają jaskinie zepsucia, a synowie zwątpiwszy w wyższą istotność, i w uczciwość ludzi, stoją jako gotowy materiał dla partii przewrotu. Ztego wszystkiego wypływa jasno, że stadła Dyurnistów są w społeczeństwie anomalią, bo Dyurnista z pod praw ludzkości i miłości Bożej wyjęty jest — a gniazdo jego staje się co najmniej społeczeństwa ciężarem. — Lecz zostawmy to narazie, co smutkiem napa-wa duszę — a tymczasem zapytajmy psychologów, po czem taki biedak swój żywot pamięta? Zdaje mi się, że na to będzie odpowiedź łatwa. I tak: że żył, będzie on pamiętał po tem, iż ściąganiem paska ukształcił swą figurę na cienko, że pracując, nie miał złych myśli, że służył za wzór towarzystwu wstrzemięźliwości, że aplikował rygor moralistyki rzymskiej «sal-tare in vitiis poni» że się nauczył robić apostołskie, że przez dziury jego płaszczka nie wyglądała pycha, że bez ślubowania hołdował celiba-towi, że zrobił to doświadczenie, iż wszelka «pokora nieprzebijają mury, że się nauczył żyć bez długów a spać na łonie natury, że umiał chłód i głód szczerze lekceważyć, że pogardą zbytów przeszedł nieboszczyka Diogenesa, że poddał wolę swoją pod kaprysy ludzkie, że na krzyżącą krzywdę umiał być obojętnym, że przyjął poniżanie nawet od woźne-

Atoli pierwszy, roztropniejszy od żony, wymógł na nią, aby przez wzgląd na życie dziecięcia, nie rozgłaszała tego dalej; a tak zdarzenie to, i wyniki z niego proroctwo, pozostało przez długi czas trzem tylko osobom wiadome.

Urosłszy Alexander Sewerus zaciągnął się do wojska, i tu sprawdziło się owo przepowiedzenie, gdyż po śmierci cesarza Heliogabala, w roku 224 po narodzeniu Chrytusa, z godną podziwienia jednomyślnością, ogłoszony został przez wojsko cesarzem, a okryty purpurą zasiadł na tronie. Nie tajono odtąd więcej owego proroctwa, do którego dało niegdyś powód czerwone jaje. Rzymianie ówczesni, nie szczędzący żadnych pochlebstw dla swych rządców, korzystali z tego odkrycia tajemnicy, i odtąd jaja czerwone stały się godłem pociechy życzeń pomysłnej przyszłości. Kto bowiem chciał przesłać swemu przyjacielowi szczere życzenia, posyłał mu malowane czerwono jaje. Zwyczaj ten przeszedł od Rzymian do Gallów i Niemców.

Kiedy po ustaniu prześladowań w państwie rzymskiem chrześcijanie bez obawy już wyznawać mogli publicznie swoją wiarę upatrywali w tym zwyczaju pewien rodzaj szczerości i niewinnego sposobu winszowania sobie nawzajem. Lubo im zaś było wiadomo, że źródłem, z którego on wypłynął, była nierozważna troskliwość pogańskiej matki o swoje dziecko, i owa naganna zadobonność wieszczbiarza, to przecież nie widzieli potrzeby zniszczenia tego, co istotnie, bez ubliżenia czystej Chrystusa religii, zdolne było malować przyrodzone uczucia ku matkom. Jakoż nie oświadczyła się przeciwko temu zwyczajowi zwierzchność duchowna i pod jej okiem przeszedł on nawet, lubo w wyższym swym znaczeniu, do ceremonij i zwyczajów, przywodzących na pamięć zmartwychwstanie pańskie. Z tego powodu wprowadzono później zwyczaj święcenia na święta wielkanocne jaj czerwono malowanych, dla wyobrażenia owej radości, której Zbawiciel świata przez swe zmartwychwstanie po trzech dniach z grobu, uczynił uczestnikami apostołów i uczniów, i której wszystkim wiernym po dziś dzień udziela. Atak owe malowane czerwono jaja, będące przedtem oznaką życzeń, ograniczających się tylko na doczesności, stały się poświęconemi godłami zwycięstwa życia nad śmiercią, zwycięstwa nad złością piekieł; ową wyższą wskazówką tryumfu tego, co jest wieczne, nad owo, co jest tylko doczesne; a na koniec stały się poświęconemi znakami wiary w łaskawość Boga.

Tę więc doskonałość uważać można jedynie za powód, dla którego chrześcijanie zwyczaj ten od pogan przejęli, i zaprowadzili później ceremonią święcenia jaj wielkanocnych. Dla czego zaś właśnie jaja użyte zostały jako godło mające jakąś styczność z radością chrześcijan z zmartwychwstania pańskiego, to daje się objaśnić w ten sposób: Kościół św. zamierzył sobie przez wskazanie własności przyrodzenia, zwrócić uwagę swych wiernych na rzeczy nadzmysłowe, tak, aby to, pod zmysły nie podpadająca. Cel ten i dążność kościoła wskazał nam

w pięknym systemacie kardynał Bellarmin w swem dziele: *Scala ascensionis mentis in Deum*.

Oprócz tego, nie masz łatwiejszego do stłuszczenia, jak jaje, a przecie mówi Pliniusz: *Firmitas enim putaminum tanta est, ut recta, nec vi, nec pondere ullo frangantur, nec nissi paululum inflexa rotunditate*. (libr. XXIX. c.8). Któż mu więc nadał tę moc, że stojąc prostopadle na jednym końcu, może się oprzeć największym ciężarom? Twierdzenie to zdaje się na pozór niepodobnem do prawdy, jest ono przecież prawdziwe, albowiem jaje położone w dłuż łatwo zgnieść można, lecz postawione prostopadle, jest w rzeczy samej nadspodziewanie mocne i nie łatwo może być zgniecione. Co gdy tak jest, odnosząc to do człowieka, możnaby jeszcze wnosić, że jako ciało jego w nachyleniu ku ziemi podległe jest zepsuciu, tak w prostej swej postawie ku Bogu, Stwórcy naszemu, nie psuje się i jest wiecznotrwałem. Bóg bowiem wywoła je z grobu, a tak w połączeniu z duszą, zostanie, w miarę zasług, albo wynagrodzonym za dobre, albo ukaranym za złe.

Te uczucia, te wzniesienia myśli, mają być owocem owego zwyczaju, uświęconego religijną ceremonią, abyśmy i w wierze i w modlitwie się pokrzepiali; a pojmując to nasze prawdziwe przeznaczenie, mamy się zbliżać do tego, co jest boskiem, i stawać się już tu na ziemi godnymi mieszkańcami niebieskiego królestwa, które zgotowane jest wszystkim, co dobrze czynią.

Sprawy powiatowe i gminne

Z powiatu

Ruch wyborczy w naszym powiecie poczynił dawać znaki życia.

Na wezwanie Eust. X^{cia} Sanguszki z 3. bm. zebrali się w sali tut. Rady pow. pp. Dr. Karol Kaczkowski, wiceprezes tarnowskiej Rady powiatowej, Stanisław Pieniążek właściciel kowalowy Książd Ignacy Rybicki kanonik i Dziekan i postanowili przy udziale obecnych tam właśnie Członków Rady nadzorczej tut. Towarzystwa zaliczkowego pp. Kiedza Jana Rybarskiego kanonika i proboszcza Wiceprezesa tegoż Towarzystwa i Jana Ostrowskiego kasyera zawezwać na członków do utworzyć się mającego komitetu przedwyborczego poniżej wyliczone osoby:

Bogdanowicza Teofila mieszczanina z Ryglie Boryczkę Michała gospodarza z Rzychowy, Gogolla Piotra gospodarza z Kulanowic, Kosiatego Wojciecha gospodarza z Wierchosławic Ks. Kuczkę Jędrzeja proboszcza z Ryglie, Korzeniowskiego Piotra gospodarza z Siemiechowa, Kdza Leśniaka Franciszka proboszcza z Zbytowskiej góry.

Eustachego Ks. Sanguszki prezesa Rady pow., Dra. Karola Kaczkowskiego wiceprezesa Rad. pow. Machotę Melchiora gospodarza z Szymwałdu, Mierzwińskiego Jana burmistrza z Ryglie, Nowotnego Gustawa dzierżawcę z Mikołajowic,

Ostrowskiego Jana kasyera Tow. zalicz., Paska Pawła gospodarza z Gumnisk, Pieniążka Stanisł. właściciela dóbr Kowalowa, Piotrowskiego Tom. mieszczanina z Zabna, Pytkę Kazimierza gospodarza z Konar, Ks. Rybarskiego Jana kanonika i proboszcza w Tuchowie, Rychtera Andrzeja właśc. dóbr Kozłówek, Sajdaka Pawła gospodar. z Siedlisk i Szatkę Piotra gosp. z Lisiogóry.

Ci zebrawszy się na posiedzeniu wybrali delegatami Tarnowskiego Komitetu do Komitetu Centralnego Ks. Ignacego Rybickiego kanonika z Wierchosławic i Gustawa Nowotnego dzierż. w Mikołajowicach. Kandydatur widocznie nie postawiono dotąd, prywatnie zaś wymieniają pp. Kcia Sanguszkę tudzież Ryszarda Zawadzkiego Prezesa tut. Sądu obwodowego.

K. W.

Z Rady gminnej.

W dzisiejszym Nrze. Orła wypadałoby nam opisać aż dwa posiedzenia naszej pełnej Rady gminnej a to z dnia 5. i 15 bm.

Oba te posiedzenia były bardzo gadatliwe. I tak sprawa zasypiania stawu na plantacyach naszych którą wznosił Dr. Schützer z powodu, iż nieznani sprawcy utopili w nim robotnika olejowego Molezyka — zabrała sporo czasu — nim zadecydowano, że burmistrz ma się udać do Księcia Sanguszki o jego zasypianie.

Następna sprawa upiększenia miasta również nie była bez dyskusji, ale tu dyskusja była usprawiedliwiona — i uzasadnioną trzeba bowiem zbierać różne projekta, aby potem wybrać najlepszy — uchwalono też fundusz 2000 złr. na ten cel.

Bardzo na czasie było podniesienie przez radnego Łazarskiego kupno drzewek do obsadzenia bo Tarnów i jego okolica świecą nagościu — a obecnie jest pora po temu.

Sprawę jarmarków i planu targowego załatwiono w ten sposób iż postanowiono zakupić ogród po Cieluchowej na rozszerzenie targowicy — i ustanowiono, by w drugi piątek odbywały się targi na konie, bydło i trzodę — a co piątek na trzodę jak dotąd — i zatrzymać trzy jarmarki na konie z terminami 19. marca, 28. kwietnia, 29. września. Sprawa targów wywołała dyskusję — Dr. Schützer przeciw targom mówi że nie należy rozpróżniać i rozpajać ludu Kohane za targami co tydzień. Naszem zdaniem lud ma własną wolę jak chce to i bez targu się wlece do miasta i upije, a zawsze lepiej że ma gdzie swój dobytek sprzedać w razie potrzeby.

Budowa mostu na Wontoku pod kościołem N. M. P. którą tyle kroć podnosiliśmy wywołała bardzo ożywioną dyskusję — lecz przyszło do skutku i most ten tego roku stanie. Most ten skieruje ruch wozowy z kolei przez Małą Strusnę i ożywi obumarłą dziś tę część miasta i oczyści ulicę główną Krakowską dziś niebezpieczną dla dzieci szkolnych z powodu natłoku wozów.

W reszcie wyasygnowano kilka zapłat i posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dnia 15. marca miało również swoje interesowne strony.

go, że umiera z radością i z tem przekonaniem iż on dyurnista — tylko sam jeden potrafi to, o czem nawet pismo Ste wątpiło, jako dwom panom służyć niepodobna, a on służył dziesięciu — a tych: tem podobnych cnót — nauczył go hasło Salomona „Omnia vanitas“

Wiem ja i przewiduję to, że nieświadomi gotowi mnie posądzić o przesadę, takim radzę przypatrzeć się z bliska tej klasie robotników, a w tedy naga prawda wyda im się jeszcze bardziej przesadzoną. — Złe jest, a i tak jeszcze pół biedy — jeśli kierownik biera jest rozumny a pocziwy człowiek; ale gdzie jest głupi, albo filut-spekulant, tam nieszczęście jest w samej pełni. W pierwszym razie bowiem nie pojmując zasad ekonomii ani stosunków społecznych, odsyła roboty wyżej dla akordówek (np. w katastrze) jakby tu był brak sił roboczych tym czasem ludzie zdolni jęczą bez chleba. — Takim trusią — idiotą kierownikiem zwykle kieruje, kierujący zwykle Dyurnista jest pospolicie jakiś dawniejszy wyga-intrygancki wyjadacz, a biada wtedy współkolegom — taki zwykły obce zasługi zakrywać — a usterki albo zmysła — albo małe ilustruje w dwójnasób. Wtedy to wszystkich odwykrnie od miski tuczy się sam, a podłotę swoją pokrywa hasłem «walka o byt» co już

Germani wyrzekli «mann muss leben, und leben lassen» — Jest on flayellum demonicum proprio motu pro domo sua» Takich wszędzie pełno; a najwięcej u Katastru. W drugim razie Dyrektor oszczędza ryczałtową kwotę, usiłując wszystko zrobić tanim kosztem i małemi siłami. Wtedy to krzywdą ludzką zaoszczędzony grosz, zwraca on appellacyj napowrót, a zato po długoletnim udręczeniu robotników, otrzyma pan Dyrektor kiedyś na schyłku swego najdłuższego żywota order zasługi, albo tytuł Radcy. — I dla tychto nędznych motywów płochy pan Dyrektor zamarza Dyurnistów suchotami. — Coś podobnego dzieje się wszędzie z niektórymi odmianami — ale wolę zamilczyć. — Taki to los, takie położenie takie zakulisowo życie tych jednodniowych istot, warte zaiste, by im tego pozazdrościć.

Aczkolwiek nie jest to dobrze, wszelako to złe dałoby się zmniejszyć, gdyby pp. kierownicy mieli więcej sumienia i ekonomicznego zmysłu. Wtakim razie nie krzywdziliby robotnika, szczerzeniem tego, co Wys. Władze dlań ofiarowały. A po drudzie, zamiast ojców rodziny niebrałiby młodzieży szkolnej, odrywając ją od książki czyniąc ją urzędniczo zarozumiałą i nastrojąc ją do sposobności do papierosów lub

kieliszka a może etcetera. W ten sposób ojcowie rodzin byłiby więcej uwzględniani a i mianowicie ofiar nędzy byłoby w ich kółku familijnem. — Ale to jeszcze nie wszystkie tajniki tej klasy brakuje tu jeszcze choroby apteki i pogrzeby w rodzinie.

Z bolem serca uchyliłszy zasłonę tylko z jednej części zakulisowego żywota tych jednodniówek, które z pod praw społeczenskich wyjęte, w przeznaczeniu Bożem zbakierowane drogą wskazanej ludzkości stracone, chyba na nie mienią się synami rodu człowieczego.

W przyszłym Nrze dotknę drugiej części członków społeczeństwa, która się wyłoniła z dusznych albo zchorzałych dyurnistów, są to pokatani pisarze. Ta klasa jest skazana na wymarcie, tak samo, jak czerwonoskóry w Ameryce, co ma prawo żyć a społeczeństwo im to życie niesłusznie wydiera, tucząc zato w imię humanizmu dzierż. po kaźniach. Zaiste, piękna zachęta do życia.

W czem to leży, że niszcząca niedola rozrasta się w potężne drzewo gangreny społeczeństwa, przerażając upadkiem wszelkiej dzielności państwowej. a i państwowej i jaki na to sposób najspieszniejszego ratunku, to będziemy się starać zwinąć przy ustępie «o Kątnikach»

Wincenty Dąbrowski

Najpierw rozdano prywatnie sprawozdanie z działalności tut. ochronki sierotek. Zakład ten założyła księżna Sanguszkowa w roku 1846. dla sierot pozostałych po nieszczęsnych tego roku ofiarach — i oddaje nie małą usługę miastu i okolicy. Dr. Kaczkowski wnosi by dać wsparcie w sumie 200 złr. ks. Infułat Gwiazdów w bardzo pięknym przemówieniu skreślił obraz działalności Ochronki. Dr. Ringelheim jest zadaniem wsparcia lecz chce by to wsparcie dane było z kar pieniężnych a nie z kasy miejskiej. — Uchwalono bez wymienienia funduszu.

Sprawa wydzierżawienia czyszczenia miasta, która była na porządku dziennym w skutek wniosku Rady Siekierzyńskiego, wywołała ostrą debatę. Sekcja oświadczyła się przeciw wydzierżawieniu tego przedsięwzięcia a za prowadzeniem tegoż we własnym Zarządzie przeciw temu powstało bardzo wielu — przyjęto też wniosek wydzierżawienia i wybrano do komisji pp. Kohanego i Dr. Ringelheima. My się oświadczamy za własnym zarządem. Następnie rozdzielono fundusz w kwocie 300 złr. w. a. dany na uczenie 600-letniej rocznie Rodziny Habsburgów w ten sposób, iż przeznaczono 150 złr. na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża — a 150 złr. a. w. rozdzielić na 15 rękodzielników po 10 złr. w. a. Najkonieczniejszą była sprawa subwencji dla muzyki strażackiej w kwocie 300 złr. Muzyka ta pobierała subwencję, którą wypłacano na ręce Kółka przyjaciół muzyki. Ponieważ atoli p. Łazarski z pod wpływu Kółka się wyemancypował więc podniesiono zarzut, że nie ma komu tej subwencji wypłacić. Radny Smalec sprzeciwiał się subwencji najkomiczniej twierdząc, że muzyka niepotrzebna, bo ją tworzą głodne dzieci biednych, przyczem próbował swego głosu i gestykulacji na różne sposoby co wywołało śmiech.

Radny Westreich swem stereotypem „Panowie bójcie się Boga! szanujcie pieniądze!“ dobił sprawę i subwencja upadła w czem dopomógł poprzednim mowcom Radea Grabowski przemawiając ze stanowiska naukowego muzyki, którem wy-mogom nie odpowiada muzyka strażacka.

A tak p. Łazarski strzelając do Orła zabił sobie muzykę, myśmy bowiem zawsze popierali tę młodzieńską muzykę.

Rachunki za dostarczoną naftę p. Leszczyńskiego wywołały także zarzuty, iż się naskładały za dwa i pół lat.

Z toku spraw odrzucono dwa rekursy Rubina i Leona o paliki przed ich realnościami, które postanowiono wyrzucić, — [następnie postanowiono zbadać knotki (brennery) gazowe, które ostatniemi czasy zmieniono na miejsce.

Odpisano awans sp. Rudawskiemu i zapłacono kosztą pogrzebu — wreszcie uchwalono wypłacać renumerację delegatom na przedmieściach za ich czynności. Reszta posiedzenia nie przedstawiała zajęcia dla szerszej publiki i dlatego ją pomijamy.

K. W.

KORESPONDENCYE.

Z Krakowa.

W dziwnym znajduje się położeniu nasz korespondent krakowski, bo ma i — niema — o czem pisać. Po skonaniu karnawału wlecze się u nas to życie jakoś i monotennie i nudnie, chociaż kiedy niekiedy przeplatają go chwile żywsze i weselsze. Jak to zwykle w poście bywa, cała główna waga zabaw i rozrywek spoczywa na odczytach i koncertach. Seryę odczytów rozpoczął dwoma odczytami. „O palmach, prof. dr. Rostafinski, po nim miał dwie gawędy dr. Izidor hr. Dzieduszycki, o patryotyzmie w polsce od roku 1815 aż do dzisiaj. Zdawałoby się że sam tytuł powinien być zachęcić młodzież, która w przyszłości obywateli stanowić będzie do zaznajomienia się z historią patryotyzmu w Polsce — niestety jednak młodzież słabo, bardzo słabo była reprezentowana, a tylko nasze piękne Polki licznie były zebrane.

Nie bywały atoli natłok w sali sprowadził odczyt prof. dr. Bobrzyńskiego „O Stańczyku“ Domyślano się, że szanowny profesor mówić będzie o Stańczyku i Stańczykach i dlatego licznie się zebrano. Pomiędzy treść odczytu powiemy tylko tyle że szanowny profesor oświadczył iż jest „Stańczykiem“. Mówił sza-

nowy prelegent o Stańczykach wiele — ale nie skreślił ich program, zadowolnił się powiedzeniem iż ten kto chce *dobrą* ojczyzny, ten jest Stańczykiem. Ale na takich wszyscy się piszemy. Daj Boże, aby nasi Stańczycy tak myśleli i takimi byli. Klaskali oni klaskali, gdy prelegent oświadczył, że jest „Stańczykiem“, najsilniejszy przecięty okłask był jednak wtedy, gdy szanowny profesor powiedział że najwyższym celem naszej polityki jest zawsze odzyskanie naszej ojczyzny. Młodzież dzielnie uderzyła w dłonie, bo zadrgały w niej struny miłości ojczyzny, którą mimo „sikawek“ zlewających ich zimną wodą, zawsze czuje gorąco.

Oprócz powyższych miał jeszcze prof. dr. hr. Tarnowski dwa odczyty o listach Jana III do królowej Marysienki, a obecnie zapowiedział prof. ks. dr. Pawlicki 4 odczyty o „początkach chrześcijaństwa“ o czem wam później sprawozdanie nadeszle.

Od odczytu do deklamacji krok niedaleki przeto na miejscu będzie wspomnieć o prof. Strakoschu, który dał już w Krakowie dwa odczyty „Króla Leara“ Schaekspira i „Uriela Akostę“ Gutzkowa — trzeci odczyt da po powrocie ze Lwowa. Kto miał sposobność słyszeć prof. Strakoscha poznać jego potęgę głosu i siłę dramatyczną, ten z pewnością bez wrażeń podziwu z odczytu nie odszedł. Dramat grany przez kilka osób, a deklamowany przez jedną, wydał się w ustach jego tak pięknym tak żywym, że trudno o lepsze przedstawienie w teatrze przez najlepszych artystów. Publiczność też licznie zgromadzona umiała ocenić jego talent i przeciągniętymi okłaskami mu podziękowała.

W teatrze w najnowszych czasach przedstawiono na benefis p. Wojdałowicza komedję Edwarda Lubowskiego „Jacuś“. Cała fabuła komedyi i jej przeprowadzenie nie są bardzo dobre, wiele scen jest tylko reminiscencją ze sztuk innych, całość atoli razem wzięta jest dość znośna, a szczególnie gdy jest podtrzymywana grą takich artystów jak pp. Arwin i Wojdałowicz. Za zasługę także poczytać należy p. Wojdałowiczowi, że na benefis swój obrał sztukę oryginalną a nie jakąś tłumaczoną lichotę francuską lub niemiecką.

W sobotę 10 Marca przedstawiono na benefis pani Hofmanowej nową sztukę p. Wiktoryna Sardou „Fedora“. Treść jej była podawana prawie przez wszystkie dzienniki krajowe, nie widzę przeto potrzeby powtarzania jej tutaj.

Pani Hoffman jako Fedora grała przewybornie. Gra jej była tak naturalna, a zarazem tak porywająca a rola tak wystudywana we wszystkich najdrobniejszych szczegółach, że nie nie pozostaje jak tylko uchylić głowę przed jej artystem. Pan Sobiesław wywiązał się też bardzo dobrze ze swej roli jako Loris Ipanoff a szczególnie odegrywanie rozpacz w akcie III było przepyszne.

Wyszedł już Nr. 2 „Przeglądu akademickiego“ pisma wydawanego przez młodzież krocząca pod sztandarem konserwatyzmu. Numer ten prezentuje się lepiej, niż pierwszy, dalszy ciąg nowelki przedstawia humorystycznie walki wyborcze w Czytelni — ale (któż go nie ma) znów jest blady i wodnisty, że trudno wiedzieć co on przyrzeka i czego żądać można od niego. Niewiem czy niewypowiedzenie programu w jakim pismo ma postępować jest rzeczą dobrą — wielu atoli to się niepodoba. Wspomniałem tu o piśmie akademickim nie od rzeczy będzie przeto wspomnieć tutaj i o „Pogoni“ tarnowskiej. Zdziwicie się co „Pogon“ ma do pisma akademickiego, ale jeśli czytaliście ostatni numer to łatwo się dorożumiecie. W korespondencji z Krakowa zamieszczonej w „Pogoni“ są przytoczone oszczerstwa, na młodzież postępowa i na czytelnię akademicką. Nie wiem czyby jakie uczciwe pismo umieściło je bez poprzedniego dowiedzenia się u źródła czy to jest prawda, widać ztąd jednak, że „Pogoni“ oto nie chodzi, a nie mając zapewne innego korespondenta z Krakowa, chcąc się jednak pochwalić, że ma z Krakowem stosunki, z uciechą umieszcza nadesłaną pierwszą lepszą lichą ramotę, nie troszcząc się o to czy to jest prawda czy nie. Na zdrowie jej!

Tymczasem do zobaczyska w przyszłym numerze.

Ed. K.

Nowy Sącz 10 Marca 1883.

W odpowiedzi na udzieloną nam radę ewangelicką dotycznie rekolekcji, pozwalamy sobie uczynić słuszną uwagę, że prędzej Tarnowianom niż nam Sandeczanom potrzebne są rekolekcyjne nauki. My bowiem mamy na miejscu cały zakon OO. Jezuitów, z którego łona wyszedł Wasz kaznodzieja, a w zakonie tym obok wielu kaznodziei znakomitego misjonarza i mowcę, przełożonego zakonu ks. Bandischa. Zakon ten jak się Pogoń wyraża czuwa po ojcowsku nad pokarmem dla dusz naszych i nauki jego są żywotne. — Zadanie kaznodziei naszych są tem trudniejsze od kaznodziei Tarnowskiego, — ile że u nas jak się szan. korespondent Pogoni wyraża „przewrót mózgowy i warcholeża dzikość (może korespondenta?) zdaje się być epidemiczną.“ (!!). —

Rekolekcyjne nasze rozpoczęły się dnia 4. Marca b. r. o godzinie 4. po południu i trwały przez trzy dni dla kobiet (pań), dla mężczyzn zaś nie są jeszcze przeznaczone. — Wczasie rekolekcji dla kobiet przeznaczonych wzbudzonim był wstęp do kościoła OO. Jezuitów od godziny 8 1/2 rano do godziny 8 wieczór, poczem odbywały się dla inteligencji odczyty naukowo-religijne.

Chociaż zabobonnej historii o włóściance z Papowie w Pogoni opowienianej, jako nie zgodnej z możliwymi prawami natury, nikt nie uwierzy, to przecież niezaskodzi donieść szan. czytelnikom i czytelniczkom, że nawet w samych Popowicach włóścianie o podobnej facecji niewiedzą, i że autorem tej baśni był sam szanowny korespondent.

Wyłory nasze do Rady gminnej przybrały na razie postać poważniejszą niż dotąd, — spodziewamy się jednak, że powaga ta będzie musiała ustąpić nowym niesmakom, — skoro tylko komitet przedwyborczy na posiedzeniu w dniu 11. b. m. przedstawi kandydatów na radnych i zastępców. Członkowie komitetu należą bez wyjątku do stronnictwa mieszczańskiego, napotkają więc prawdopodobnie przy wywiązaniu się z poruczonego im urzędu na niejedną przeszkodę ze strony swych przeciwników. — Agitacje stają się coraz gwałtowniejsze, a poszczególni agitatorzy tak dalece się nawet egzaltują, że pojedyncze osobistości, nienależące nawet do składu uprawnionych do głosowania, zaczepiają i o niegodziwość popierania stronników przeciwnych w sposób mniej lub więcej grzeczny (buntalny) obwiniają. Posadzają oni wszystkich tych, którzy z jakimkolwiek bądź „ale“ na ich interpretacje odezwać się odważą, o współdziałanie z żydami „alboteż jeszcze gorszymi od żydów“ (obywatelami miasta). O wyniku posiedzenia komitetu przedwyborczego nieomieszkamy donieść w swoim czasie, na razie tylko prywatnie do naszych uszu, doszło że wybory mają się rozpocząć dnia 2. Kwietnia b. r. — Chwała Bogu. Sześć Boże! z serca życzymy.

Z powodu że posady radnych naszych są czasem bardzo wygodne, przeto też przy nadechających wyborach trapią sny okropne naszych obywateli (wyborców). I tak p. S. śniło się z czwartku na piątek, że jeden z pp. radnych przy sposobności obsadzenia posady leśniczego miejskiego wygrał na loteryi 1 1/2 morga gruntu obsianego na 10 lat. — Czy ten Farański sen dopiero się ma sprawdzić, czy też śnią się zaszłe fakty, tego nie wiemy. Drugiemu zaś śniło się o rzemyczkach, które dawane były jako przepustki do zbierania jagód, ot baśnie. Sen mara Bóg wiara. Ta i tylko.

Chcieliśmy zamieścić zupełnie ohydne postępowanie z nami siepaczy propinacyjnych, aby przy nich nie szarpnąć o sławę miasta i całą podłość postępowania tych indywiduów zostawić tylko jako wspomnienie z dobrych naszych czasów moskwityzmu bez rozgłosu publicznego; — niestety wypadki z ostatnich dni zmuszają nas jako niedostatecznie silnych w obec naszych nieprzyjaciół wołać o pomoc ludzkości, — i tak:

W dniu 28. lutego br. powracało trzech kupców tutejszych Leib Goldfarb, Baruch Goldfarb i Salke Mangel wieczorem z jarmarku z Starego Sącza z towarami sukienkami (ubraniami męskimi i czapkami). Przybywszy na rogatkę miasta zatrzymani zostali przez pacholców propinacyjnych tudzież pomagającą tymże policję miejską, w celu przeszukania wozu. Pomimo przedstawienia przytrzymanych, zmuszono ich aby z wozu zeszli i przeszukano każdego z osobna z całą bezczelnością a następnie porzucano z wozu spakowane tamże towary i chciano takowe podciągnąć ściślej

rewizji, przez porozrzucanie towarów. Dopiero na przedstawienie kupców, że towary na słocie i na błocie, gdzie je rozrzucić zamierzano, zupełnie się zniszczyły, pozwolili siepacze, aby rewizja w mieście się odbyła i odprowadzili podpisanych pod eskortą dwóch siepaczy i kaprała policyjnej do miasta przed kancelaryą gminną i tam ponownie rewizję przedsięwzięto. Nic nie pomogły próby, aby podjechać pod ich sklepy i tam towar przetrząsnąć, — siepacze propinacyjni przy pomocy swych familiarów (policyantów) poprzecinali powrozy, którymi ubrania na wozie w płótno zapakowane związane były, wyrzucili ubiory na ziemię (na błoto) i takowe pojedynczo po błocie przewracali; o ile im się zaś to przez wdanie się niezliczonych widzów wykonać nie dało, podziurawili resztę ubrań na wozie jeszcze pozostałych niemal miejsce w miejsce swemi szpicami, — odcięli powróż kosz z czapkami Salke Mangla do literki wozu był przywiązany i z czapkami w sposób powyższy sobie postąpili. — Gdy Leib Goldfarb oburzony tem szelmowskim postępowaniem skarcił siepaczy, pochwylił go policyjanci po pod ręce, ciepacze zaś bili go po głowie i po plecach swemi szpicami. Jak to już z samej natury ludzkiej wypływa, że człowiek będąc bitym śmiać się i kata swego chwalić nie może tak też i Leib Goldfarb widząc się tak niegodziwie napadniętym i czując dotkliwie razy mu zadawane wydał z siebie jęk bólu i oburzenia. Dziwić się temu nie można, bo człowiek, będąc bronionym ustawami państwowymi co do swej wolności osobistej, gdy się nagle uczuje zgwałconym i znieważonym, a sam wobec przemocy bezbronnym, to stara się przynajmniej wykrzykiem bólu przywołać jakiego obrońcy. Ale policyja miejska umiała z tego wykrzyku bólu zrobić dla siebie inny i jej tylko właściwy użytek. W jednej chwili, uznając wykrzyk ten jako rozgłaszanie zatrważających wieści, pochwyliła swe ofiary (wszystkich trzech) i oświadczała im, że są aresztowani, uprowadziła ich na swą strażnicę i wezwała ich do złożenia pieniędzy. Na przedstawienie nieszczęśliwych, otrzymali ciż za odpowiedź od sierżanta policyi miejskiej: „Ihr Luder! ich werde euch zeigen“ i zagrzmiał rozkaz jego „zamknąć ich!“ Towarzyszyli temu przekleństwu różne ze strony policyantów. Dopiero po długich prośbach pani H. kupcowej w Nowym Sączu nieszczęśliwych uwolniono. — Wydobywszy się na wolność musieli dopiero szukać i zbierać po błocie porozrzucane towary a nawet odbierać je pojedynczym indywiduum, które korzystając ze zbiegowiska, takowe sobie przywłaszczycie chcieli.

Czy i wiele im z porozrucanego i rozwleczzonego towaru w tym tumultie skradziono nie da się na razie obliczyć. — Cały ten fakt zajścia udowodniony kilku wiarygodnymi świadkami przedstawionym został ek. Starostwu tutejszemu, które przyrzekło po zrobieniu urzędowego użytku odstąpić cały opis czynu Prokuratury Państwa.

Wobec takiego stanu rzeczy każdy przyznać musi, że każdy z naszych kupców, chcąc z jarmarków okolicznych spokojnie do domu (Nowego Sącza) powrócić, musi przedtem koniecznie wyjednać sobie asystencję żandarmerii i dopiero może przy takiej asystencji uda się mu bez gwałtu przebyć granicę miasta. — Właśnie wypracowujemy petycję do ek. Starostwa w tej mierze. — Dixi. —

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Wiadomości dyecezaalne. Na miejscu ks. Ernesta Christa przychodzi na wikaryusza do katedry ks. Jan Oleksik, wikary z Tuchowa, a na jego miejsce przeniesiono ks. Józefa Krupińskiego wikaryusza z Brzeziny. Ks. Jana Kmietowicza administratora w Tęgorzynie przeniesiono na wikaryusza do nowego Targu.

Dnia 27 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali Wgo Szebesty Ogólne zgromadzenie członków tarnowskiego Towarzystwa Zaliczkowego według następującego porządku dziennego: 1). Sprawozdanie Prezesa Rady nadzorczej i Dyrekcyi z czynności Towarzystwa za rok 1882. 2). Sprawozdanie komisji i skontra rachunków za rok 1882, uchwalenie dywidendy, rozdziału zysków i strat i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rachunki 1882.

3). Zatwierdzenie wyboru Dyrektora i Likwidatora Towarzystwa oraz tychże pensji. 4). Wybór komisji z 5 członków do skontra rachunków za rok 1882. 5). Wzięte mogą być wszystkie wnioski przez ogólne zgromadzenie za nagłące uznane.

† Zmarli w Tarnowie od 1 do 15 b. m. dnia 4 b. m. Józef Rosół, krawiec damski w 51 roku życia; 6 b. m. Jan Bielewicz, dyetaryusz sądowy w 39 roku życia; 7 b. m. Marya Teuczar, córka krawca w 16 życia wiosnie; 10 b. m. Józefa Słowik 22 roku życia swego.

W Tuchowie umarł dn. 7 marca b. r. Stanisław Tokarski, kierownik tamtejszej szkoły 4-klasowej i radny miasta mając lat 39. Pogrzeb odbył się w dniu 9 marca przy licznych współudziale publiczności i okolicznej szlachty. Deputacya z grona nauczycieli tarnowskich szkół ludowych złożyła na trumnie zmarłego wieniec.

Zegar miejski. Jeszcze w zeszłym roku pisaliśmy w „Orle“ w sprawie naszego zegara miejskiego, czyby nie można metalowego cyfrownika (Zifferblatt) zastąpić przezroczystym, i zegar oświetlić tak, żeby i w nocy można widzieć godzinę, zwłaszcza, że zegar nie wybija kwadransów z godzinami, lecz tylko same kwadransy, przez co nie można wiedzieć na którą godzinę kwadransy biją. Nikt jednakże nie chciał się zająć tą sprawą, chociaż nawet Przemysł podaliśmy za przykład i w ten sposób wołanie nasze było „głosem wołającego na puszczy.“ Dzisiaj przypominamy znowu Pp. Radnym tę sprawę, a może tym razem nie będziemy na darmo wołać. Wszakże zmiana ta nie pociągnie za sobą tak znacznych kosztów, żeby jej dla tego zaniechać, a przez to nie tylko będziemy mogli korzystać i w nocy z naszego zegara, ale i miasto zostanie trochę upiększone. Przy tej sposobności podnosimy głos i za drugim zegarem tj. na Seminarium duchownym, który się nie może doczekać naprawy, chociaż jest bardzo potrzebny dla mieszkańców tej części miasta. Zegar ten wybił także godziny, ale dzwonek jego zamilkł już od kilku lat i oczekuje rychło sprężyna zegarowa zacznie na nim na nowo wybić godziny.

Dowiadujemy się, iż piekarnia p. Rettingerowej przy ulicy św. Anny przeszła w tych dniach na własność p. Kehlmana, który ją będzie dalej prowadził.

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono udać się do ks. Sanguszki jako właściciela stawu na Strusinie na plantach położonego, celem jego spuszczenia i zasypania. Myśl to bardzo dobra przedewszystkiem pożyteczna, bo przez to nie tylko będzie można z łatwością uniknąć wypadków i nieszczęść jakie się na plantach dosyć często wydarzają (patrz niżej. Morderstwo), a po drugie i droga do kolei stanie się daleko wygodniejszą i bezpieczniejszą, byle tylko raz nas usłuchać chciało i postawiono w połowie tej drogi chociażby tylko jedną lampę; zgadzamy się nawet na natową, byle ją tylko postawiono. Naszem zdaniem należałoby po spuszczeniu wody trochę teren podnieść przez zasypanie ziemią i założyć na całej przestrzeni planty spacerowe z altankami i ławeczkami dla wygody publiczności.

Odczyt. Dnia 11 b. m. odbył się w Sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ odczyt p. Rychlika prof. gimn. „O Janie III Sobieskim“. Odczyt ten będzie drukowanym w odcinku czasopisma „Unia.“

W przyszłym Nr. „Orla“ zaczniemy drukować w odcinku obszernie opracowany szkic historyczny p. t. „Dzieje Jana Sobieskiego, króla polskiego i wielkiego zwycięzcy z pod Wiednia“ przez p. Stanisława Jarka. Źródła, z których autor czerpał wiadomości do dokładnego obrobienia szkicu sięgają jeszcze zeszłego stulecia.

Z szematyzmu kleru dyecezyi tarnowskiej na rok 1883 wydanego wypisujemy następujące daty statystyczne dla miasta i okolicy: W obrębie probostwa, czyli w mieście Tarnowie z przedmieściami: Zamieście, Burek, Strusina, Pogwizdów, Grabówka, Zabłocie i Terlikówka

znajduje się 13.126 katolików obrządku łacińskiego; 198 obrządku greckiego; 120 ałkatolików i 11.419 żydów; razem więc 24.863 głów. We wsiach: Hyszowie 359, Gumniska 340, Klikowy 1280, Krzyżu 1096, Rzędzini 1118, Tarnowcu 488, i w Zawadzie z Wulką 553 głów. Razem zatem w obrębie probostwa tarnowskiego znajduje się 18.360 katolików według obrządku łacińskiego.

Od wielu osób otrzymujemy zapytania czy komitet wybrany z łona Rady miejskiej wypracował już program obchodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej i jak opiewa ten program. Ponieważ sami nie wiemy, co dotychczas działo się, przeto odsyłamy bardziej ciekawych do samego komitetu, w skład którego wchodzi PP. B. Trzaskowski dyrektor gimnazjalny, Z. Grüner artysta malarz, p. Makarewicz inżynier, p. Grabowski radca, sądu obwodowego, p. Dr. Jarocki adwokat krajowy i p. Szancer; sami zaś oczekujemy najbliższego posiedzenia Rady miejskiej, na którym, jak się zdaje, zostanie wypracowany program do uchwalenia Radzie przedłożony.

Z Nowego Sącza otrzymaliśmy następujące pismo:

Są ludzie, którzy mają dziwne właściwości. Jedni wyszukują źródła, inni ukryte skarby, inni przeczuwają burze, grzmoty, ulewę i t. p. a my mamy młodego Izraelitę, który jest szczególnie niespokojny, gdy ma pożar wybuchnąć. Wtedy nie może sobie miejsca znaleźć, chodzi, śledzi, patrzy, szuka a przecucie pędzi go mimowoli w tę stronę, gdzie ma wybuchnąć pożar. Już zdaleka poczuje swęd i odkrywa zarzewie. Nazywa on się Aron Kornfeld. Przed rokiem uratował on w ten sposób szpital miejski, a przed półrokiem idąc w sabbat na przechadzkę, skierował kroki na przedmieście i odkrył tłącą ścianę u Marcisza. Tak samo stało się i na dniu 3 b. m. W dniu tym odbyło się u nas, aż 5 ślubów naraz. Publiczność wszelkich wyznań cisnęła się do kościoła. Był tam i Aron, ale jakoś bardzo niespokojny. Coś go wciągnęło na przedmieście. Podażył też w tę stronę za jednym weselem, lecz już zdaleka poczuł swąd i prawie instynktownie skierował się ku nowej karczmie wiawszy po drodze ze sobą Markusa Sztatera i Josła Grüna. Zaraz też spostrzegł dym wydobywający się z podsienu, a przez szpary bramy płomieni. Wszyscy trzech tedy narobili hałasu, pobudzili śpiących już gospodarzy, wyłamali bramę i zobaczyli palący się wóz. Wówczas to Aron chwycił putnię (naczył nie do wody dla koni) z wodą i zalał ogień. Jakie niebezpieczeństwo zagrażało całej karczmie wyobrazi sobie każdy, jeżeli dodam, że w podsienu znajdowały się jeszcze dwa wozy z beczkami z naftą. Ocalenie zaś jest tylko dziełem wspomnianego Arona Kornfelda. W. D.

Rada szkolna krajowa zaliczyła w poczet książek szkolnych i poleciła do użytku nauczycielom ludowym „Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego“. Dziełko przerobione z słynnego francuskiego Edm. Teisserenc de Bora w tłumaczeniu H. Hawranka i Fr. Xaw. Międała.

Poprawna pisownia polska. Zarządca jednej z fabryk krajowych w okolicy Nowego Sącza stanowiącej własność polskiego magnata, posł na sejm krajowy, wystosował imieniem tej fabryki w dniach ostatnich list kupiecki w języku polskim do jednego z kupców Nowosądeckich następującej treści: Herrn A... P... Neu sandez. Gdysz iże to żelaso staugt uns nicht tedy prosie o wytauschowanie jego na inksze Achtungsvoll (po polsku pieczętka firmy fabrycznej i podpis. — Pytam się czy nie mamy dosy w zawodzie prowadzenia ksiąg handlowych wykształconych Polaków, by nimi miejsca podobnie obsadzić, a tem samem zaradzić tak ohydnej i litości godnemu kaleczeniu i krzywdzeniu języka naszego?! — zwłaszcza, że autor tego listu także i niemieckiego języka nie wynalazł

(—) **Na katedrę historii polskiej** w uniwersytecie Jagiellońskim, opróżnioną po ś. Józefie Szujkim, wydział filozoficzny tegoż uniwersytetu uchwalił jednogłośnie proponować d. Stanisława Smolkę, obecnie profesora histor

austryackiej. Komisyja fakultetu filozoficznego, złożona przedtem celem rozpatrzenia między odpowiednimi kandydatami na osieroconą katedrę, przedstawiła była trzech kandydatów a mianowicie ks. Waleryana Kalinkę, znakomitego autora *Sejmu czteroletniego*, prof. dr. Michała Bobrzyńskiego i prof. dr. Stanisława Smolkę. Dwaj pierwsi dali jednak odmowną odpowiedź.

Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w piśmie Swem następującego ostrzeżenia.

Doszła mnie prywatnie wiadomość, że kilku uczniów tutejszego zakładu od jakiegoś czasu odwiedza zamożniejsze domy, a nawet publiczne urzędy i hotele prosząc o wsparcie.

Jeden z nich chcąc tem łatwiej wyzyskać szczodroliwość i łatwowierność dawców, przywłaszczył sobie, sam zaniedbany w obyczajach i zacofany w nauce, świadectwo celującego postępiami i wzorowego w obyczajach kolegi i pod jego płaszczykiem wyciągał rękę!

Z uwagi, iż podobne w młodym już wieku praktykowane żebractwo, że się tak wyrażę, jest dowodem wszelkiego braku wstydu uproszającego, który zazwyczaj w nauce i obyczajach zaniedbany jak najmniej na wsparcie zasługuje; z uwagi dalej, iż żebractwo takie po większej części pomyślnym skutkiem uwiecznione resztki wstydu w proszącym wytepia, żebractwo w nałóg i rzemiosło zamienia, innych uczniów do tego zachęca i w ten sposób młodzież całą demoralizuje; z uwagi wreszcie, iż ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej obojga płci istnieje w mieście naszym od lat kilku Towarzystwo rozporządzające dziś już, dzięki Bogu i ludziom dobrej woli, funduszem nie małym i wystarczającym na zaspokojenie potrzeb prawdziwie ubogich i pilnych uczniów, których nauczyciel lub dyrektor szkoły, znając dobrze ich stosunki, ich postępy i obyczaje, do uwzględnienia przedstawia; przeto zmuszony jestem fakt powyższy podać do wiadomości Szan. Publiczności z ostrzeżeniem, ażeby na przyszłość niepodawała ręki dobroczynnej takim młodym żebrakom i nie chcąc dobrowolnie w łonie swem powiększać szeregi żebraków mogących w godny i przyzwoity sposób zapracować lub zasiłek znaleźć odsyłała ich, gdzie przynależy.

Z Dyrekcji szkoły wydziałowej m.

Jan Schütz.

Śmiertelność w naszej okolicy wyrwała ośrodek nas kilku pracowników znanych na te oświaty ludowej. Zmarli: Ostrowski kierownik szkoły w Nowym Sączu — Bursztyn Zakluczynie — zmarł także kierownik szkoły Kolbuszowy a zamknął szereg Stanisław Toki. Wszyscy ludzie cichej pracy. Wszyscy ile wieku, bo podobno żaden z nich 40 lat przekroczył. Nekrologi nie dla nich bo o ci pracy mrówki tylko badacz natury może dodatniego powiedzieć. A przecież to oni wczą swą pracą rozbudzili nie jeden umysł i powołali do życia, które dopiero w przyszłości się objawi. Niechże też to skromne wspomnienie ich imion będzie wieczną pamiątką „Orle” i nagroda za ich trudy.

Już kilka krotnie wytykaliśmy w „Orle”, niedziele i święta należy przecież należycie święcić. Wskazywaliśmy za przykład Anglię w tej mierze. Nawoływania nasze nie odniosły skutku; robotnicy bowiem jak zwozili tak ża towary robiąc gorszący huk stuk — huk wydowywaniem tychże. Możeby można temu dzić.

Droga z szpitala wojskowego na cmentarz wytknięta od dawien dawna, a dotąd nie-

pożyteczne dzieła. Dotychczas wyszło dopiero kilka i tak: **Szczęście w Ameryce.** Powieść dla ochotników do Ameryki z prawdziwych zdarzeń pisana przez wychodźcę. Z polecenia towarzystwa Czytelnia ludowych w Poznaniu. Cena 1 mrk. **«Gwiazda Cieszyńska»** pisze tak o tem dziełku: **«Tytuł bardzo ponętny dla tych, którzyby chcieli udać się do Ameryki, myśląc że tam można stać się bogatym bez pracy, lub, że kto inny będzie dla nich pracował; lecz niech przeczytają tę powieść, a wyleczą się z marzeń o Ameryce.»** **Popularny wykład o budowie, żywieniu ciała ludzkiego.** Podług najnowszych źródeł napisał Dr. Stanisław Jerzykowski. Z 31 drzeworytami. Cena 3 mrk. — **Pieśń o koniu naszym.** Napisał Wacław Studziński. Cena 10 fng.

*) **Nakładem Towarzystwa pedagogicznego** we Lwowie wyszedł IX tomik biblioteki dla młodzieży. **Opowiadanie o królu Janie Sobieskim.** W 200 letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia, skreślił Romuald Starkel. Cena 36 ct.

*) **«Mieszczanin».** Jako uzupełnienie do **«Echa z Pokucia»** zaczął wychodzić w Stanisławowie drugi dwutygodnik p. t. **«Mieszczanin»** poświęcony interesom klasy mieszczańskiej. Czasopismo to jest bez prenumeraty. Numer kosztuje 6 ct. Za redakcyę odpowiedzialny jest p. Feliks Lewicki, redaktor **«Echa z Pokucia»**.

*) **W Krakowie** wyszedł nowy prospekt na dzieło pod tytułem **«Święte pamiątki Krakowa»**. Wydawcą jest p. A. Napierkowski, kierownik zakładu drzeworytniczego w Krakowie. Dzieło to ozdobione 100-ma ładnymi drzeworytami, będzie zawierać opisy kościołów krakowskich i okolicznych, oraz obrazów cudownych i grobowców w kościołach tych się znajdujących. Niezmiernie niska cena prenumeracyjna, bo wynosząca tylko 2 złr. zapewni niezawodnie powodzenie temu ze wszelkich miar godnemu poparcia wydawnictwu. Zakład p. Napierkowskiego wydaje także **«Ilustrowany przewodnik po Krakowie i okolicy»**, który starannem opracowaniem i bogactwem rycin ma przewyższać wszystkie tego rodzaju publikacje.

Najlepszej z Matek w dniu Imienin

Fale uczuć dziś nerwy miotają mojemu;
Radości nieklamanej zawitał mi dzionek;
A dusza ma z marzeń powróciwszy ziemi —
Niesie Ci w dniu Imienia, dzwicznym życzeń dzwonek

Już lat dziesiątek kilka — imię nosząc Matki;
Opieką nas otaczasz i czułą i tkliwą, —
Zalem tętni Twe serce, gdy cierpią Twe dziatki,
Echem Duszy odczuwasz — Dołę nieszczęśliwą;
Filarem dla nas jesteś, choć z piersi słabemi —
A i matką najlepszą, jakie są na ziemi! —

Jakież więc życzenia zanieść Ci od dziatki?
Ileż słów wdzięczności szukać by mi trzeba...
Ja światu całemu... takich życzę matek;
A Tobie tylko: Czci Ludzi, łask Nieba!
Rop. 19/3 1883.

Stanisław z. M.

„Grosz wdowi“!

Przykre to życie, gdy Cię nędza trapi;!
Przykrej gdy słabość zagości w Twym domu;
Ale najprzykrej kiedy pokryjomu —
O śmierci — z sobą radzą Eskulapi. —

Smutno, gdy straszysz ochotliwych —
Smutnie, — gdy umiesz dźwignąć smutek;
Ale najprzykrej, — gdy wiesz, że nędza —
Tak dniami temu — jęła z biednych matek —
Groszem ostatnim — miała poprzecz —
A gdy gorczy w nich ten wypłak —
Dziatki zostały — został niedostatek!

Sama chorobą ciąglą przygnębiona;
Żebrać nie umie; — pracować — nie zdolna!
Więc cóż ją czeka? z nędzy śmierć powolna!
I nie jej życia — odrazu zniszczona. —

«Ofiarność» godłem Polaka każdego —
A Tarnów słynie pomiędzy innemi —
Dobremi Ojcy! Matki ofiarnemi!
Szczęrem współczuciem! miłością bliźniego:

Do Was więc Matki! zwracam się z prośbami,
Byście spieszyły z ofiarami swemi —
A gdy wam braknie kiedy co na ziemi,
Biedna! — się szczerze pomodli za Wami!

A gdy tak każdy «grosz wdowi» dorzuci —
Ziarno do ziarnka — w krótkce miarką stanie!
W «Orle» swe datki raczcie — złożyć «Panie»;
a Bóg je kiedyś — w dróznasób Wam wróci. —

St J. —

dla wdowy po Rosole:

Pytania i odpowiedzi.

Do naszych korespondentów.

Ponieważ Orzeł drukuje się w Krakowie i z wielkim nakładem; przeto upraszam o krótkie i zwięzłe korespondencje nadesłane wcześniej.

P. Dęborogowi w Krakowie. Mimo dwudniowego pobytu i poszukiwań nie mogliśmy Pana odszukać, prosimy o bliższą adresę. Numer już po raz drugi posłaliśmy.

P. J. w Ropczycach. Prosimy o koniec Sobieskiego.

P. Recenzentowi działalności pism prowincjonalnych w „Czasie”. Czy „Orzeł” nie należy do pism prowincjonalnych??

Anonimowi z Krakowa: nie przyjmujemy z zasady. Gawron w S. Umieściliśmy wszystko; z tendencją się zgadzamy. — Wzmiankowanemu p. M. posłaliśmy, czy dostał?

W. D. w N. S. Dokończenie w kronice umieszczone; tamtego w żaden sposób nie mogliśmy złagodzić, ani dla tego umieścić.

Ed. K. w Kr. Z chęcią przystajemy, ale ponieważ już otrzymujemy korespondencje artystyczne, pisywane przez p. S. K. przeto prosimy o krakowskie brukowe nowiny, gdyż będą nam one o wiele pożądaniejsze. —

Za recenzję z „Fedory” dziękujemy, we wszystkich dziennikach już była. —

P. St. I w W. Od p. Cz przyszło odmownie. Na teatr B. nie było w tym Nr. miejsca.

OGŁOSZENIA.

ADMINISTRACYA

dóbr Krzyża pod Tarnowem ma do zbicia:

narybek karpia

w najcelniejszym gatunku.

Jęczmień probsztyński

w białem i czystem ziarnie do siewu także

LUBIN

zółty do siewu.

1 — ?

Poważna firma

w jednym z Galicyjskich miast trzeciorzędnych z zasobem doborowych towarów w wartości 50.000 złr. poszukuje **SPÓŁKI** bez różnicy wyznania (katolik, izraelita i t. p.) z wkładką najmniej 6.000 złr. lub też zamożnego współpracownika (pomocnika) fachowego, który zaraz dysponuje podobną sumą, i któryby mógł potem objąć cały interes.

Bliższych wiadomości udziela administracya „Orla.”

1 — ?

Notatki artystyczne i bibliograficzne.

*) **Pod nazwą Czytelnia ludowa** zaczęły wychodzić w Poznaniu drukiem i nakładem Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) bardzo

Dom pod l. 222. w Tarnowie,

42 sążni długi, w którym mieści się nowo urządzona łaźnia parowa 8 łazienek waniennych bardzo obfite źródło smacznej wody,
jest z wolnej ręki do sprzedania.

Kapitału 7000 złr. może zostać przy hipotece. — Bliższa wiadomość w Redakcyi «Orła».

60. 3—1.

PIWO OKOCIMSKIE

Zarząd browaru w Okocimie zawiadamia Szan. Publiczność miasta Tarnowa, iż z powodu zawiązania na nowo stosunków z propinacją tarnowską, piwo okocimskie obecnie nietylko w handlu Wgo Müldnera i spółki i Restauracyi kolejowej w Tarnowie się znajduje, lecz i we wszystkich innych handlach i piwiarniach w Tarnowie.

49. 6—6.

BROWAR PIWNY TARNOWSKI

Eustachego Xcia Sanguszki

wyrabia
znakomite piwo marcowe

po 10 złr. — za hektlr.

5 „ — „ 1/2 hektlr.

2 „ 50 „ 1/4 „

wyrabia
piwo leżak Nr. 2

po 8 złr. — za hektlr.

4 „ — „ 1/2 hekt.

2 „ — „ 1/4 „

Kaucya na beczkę 1/2 hekt. 3 złr. — 1/4 hekt. 2 złr., którą za zwrotem beczek się zwraca. — Zamówienia przyjmuje Administracya.

8. 8—?

ARNOLD TUMA geometra cywilny

poleca się P. T. właścicielom dobr do pomiaru pól, lasów, rektyfikowania granic, podziału pól na rotacje i wszelkich robót w zakresie technicznym, z jak najściślejszą znajomością fachową i sumiennością za przystępnem wynagrodzeniem.

Łaskawe zgłoszenia prosi adresować: Tarnów, Mała Strusina za łaźnią parową p. Jurskiej.

53. 7—?

KAMIENICA

na Burku obok p. Michała Świderskiego
jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w redakcyi „Orła“

W drukarni Fischera i Deuschera w Krakowie.

Do nabycia fotografie p. H. Modrzejewskiej w formacie wizyt. i gab.

58. 6

FOTOGRAF LEON MAJEWSKI

przedtem A. Polkowski

przy ul. Chyszowskiej w Tarnowie,
poleca swój

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

Szan. Publiczności jakoteż Wysokiej Szlachcie okolicznej, w którym wykonuje fotografie od kart wizytowych aż do naturalnej wielkości, grupy wszelkich rozmiarów, dzieci, zdjęcia widokowe, zwierząt itp. fotografie z połyskiem (emaliowane) bez względu na zmianę powietrza po cenie nader umiarkowanej.

Nabywszy wieloletniej praktyki w zakładach pierwszorzędnym tak pod względem oświetlania osób, jakoteż i pozowania, jestem w możności i najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić przeto mam nadzieję, że jak mego poprzednika tak też i mnie Szan P. T. Publiczność i wysoka Szlachta okoliczna raczy zaszczyścić swemi względami.

Z uszanowaniem Leon Majewski.

Są także do nabycia widoki Iwonice w całych albumach składające się z 24 kart i widoki miasta Tarnowa po cenie nader umiarkowanej.

Do nabycia fotografie p. H. Modrzejewskiej w formacie wizyt. i gab.

OBWIESZCZENIE.

Uchwałą Rady gminnej, z dn. 10. sierpnia 1882 do l. 6826. postanowiono zatrzymać nadal trzy jarmarki na konie, a mianowicie stary jarmark z dn. 19. marca i jeden nowy wraz z premiovaniem i asenterunkiem dn. 28 kwietnia, tudzież stary zwany św. Michalski dnia 29. września, każdy przez dni 3 trwać mający co niniejszem podajemy do publicznej wiadomości.

(Red).

59. 3—4.

!OSTRZEŻENIE!

Niniejszem ostrzegam Szanownych moich Odbiorców i kupców którzy dla dalszej sprzedaży u mnie drożdże kupują, że tutejsi naśladowcy

SALZ i BIENENSTOK

sprowadzają bardzo lichy drożdże — a nadużywając etykiety firm

„MAX SPRINGER”

i marki bezpieczeństwa

„REINDORF”

sprzedają swój lichej towar za drożdże moje, pochodzące z najlepszej i najnowszej fabryki, — co stwierdzonem zostało przez komisyj c. k. Starostwa i Inspektora policyi rewizora dnia 5. marca b. odbytą, która skonfiskowała do 25 klh. fałszywych etykiet i mark bezpieczeństwa i c. k. Starostwu oddała.

Wszystkim zatem PP. Odbiorcom, którzy sobie życzą nabywać dobre drożdże, oświadczam: iż zastępcą fabryki

„MAX SPRINGER REINDORF”

dla Tarnowa i jego okolicy jestem tylko ja sam i u mnie też wyłącznie tych drożdży dostać można.

Z uszanowaniem
Wilhelm Pelz.

Odpowiedzialny redaktor, wydawca i nakładca Karol Włodarski